Rok XVII^ty. Nr. 19.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Zielone Świątki, dnia 15. Maja 1853.

Religia.

Moc modlitwy.

Nic nie ma potężniejszego, nic wznioślejszego nad modlitwę.

Czyż król w purpurach może wspanialéj wyglądać od modlącego się, zatopionego w pięknéj rozmowie z Bogiem? Tak jak człowiek wszystkich oczy ściąga na siebie i powagi nabiera, skoro mu pozwolą w przytomności całego wojska, wodzów i książąt z królem rozmawiać; tak samo jest z modlącym się. Rozważ tylko, co to jest, gdy człowiekowi wolno w przytomności wszystkich aniołów, archaniołów, serafinów, cherubinów i wszystkich potęg niebieskich, stanąć z całą wesołością i zapewnieniem przed Królem króli i z nim rozmawiać? — któryż honor wyrówna temu honorowi? Ale nie tylko honor, ale i pożytek ogromny wypływa dla nas z modlitwy, już nawet wtenczas, gdy jeszcze nieuzyskaliśmy tego, o co my byli prosili.

Bo jak tylko kto wyciągnie ręce do nieba i westchnie do Boga, ten uwalnia swe serce od rzeczy ziemskich, i przenosi się w duchu do życia przyszłego. On wtenczas myśli tylko o niebie i nie ma podczas modlitwy nic wspólnego z życiem ziemskiém, jeżeli się prawdziwie modli. Choćby się w gniewie zapalił, modlitwa wkrótce go uśmierzy; choćby żądze w nim wybuchnąć miały, ogień ich wygasi się z łatwością; choćby zazdrość miała nim powodować, i ta zostanie rozproszoną. I dlatego prorok o wschodzie słońca powiada: „Przywiódłeś ciemność i stała się noc, a podczas niéj ruszają się wszystkie zwierzęta leśne. Szczenięta lwie ryczące, aby porwały i szukały od Boga pokarmu sobie. Weszło słońce, i zgromadziły się, i w jamach swoich położą się.“

Jak przy ukazaniu się promieni słonecznych wszystkie zwierzęta uciekają do swych kryjówek, tak téż modlitwa, która z naszych ust wypływa i naszą duszę oświeca, wypędza wszystkie namiętności nierozumne i zwierzęce, skoro się tylko nabożeństwem w duchu i myśli przejmiemy. Modlitwa jest portem dla błądzących na morzu, podporą dla strapionych, skarbem dla ubogich, lekarstwem dla chorych, a stróżem bogatych. Modlitwa zachowuje nam wszystkie dobra, które posiadamy, i za-

mienia nasze dolegliwości w słodycze. Ona odpędza od nas wszelkie pokusy, i ocala nas od utrat, jakie spotkać nas mogą. — Modlitwa jest ucieczką przed żałością, podstawą rozkoszy, źródłem stałéj uciechy, a matką prawdziwéj mądrości. Kto się z całą siłą modlić potrafi, choćby był najuboższym między ubogimi, jest najbogatszym z ludzi; komu zaś zbywa na modlitwie, tego, choćby na tronie siedział, można do najuboższych policzyć. Czyż Achab nie był królem? czyż nie miał wiele złota i srebra? A że się nigdy nie uciekał do modlitwy, przeto poszedł szukać ubogiego Eliasza, który nawet nie miał żadnego mieszkania, i tylko lichym płaszczem był odzian. I dla czegóż to uczynił? pocóż szukał ten, który wiele posiadał, tego, który nic nie miał? Na cóż mi moje skarby, odpowiedziałby nam król, kiedy ten zamknął niebo i wszystko na ziemi w niwecz obraca? Czy nie widzisz, że Eliasz jest bogatszym od Achaba? Bo tak długo póki on się nie modlił i u Boga deszczu nie uprosił, król z całém swém wojskiem był w wielkiéj potrzebie. Oto jest moc modlitwy. Modlitwa jest najpotężniejszą bronią, jest portem bez nawałnic, skarbem wciąż napełnionym, bogactwem niewyczerpaném, podstawą wszelkiéj spokojności, źródłem i matką wszystkich dóbr na ziemi. Często już leżał ukoronowany monarcha na śmiertelném łożu, niebezpieczną febrą dręczony, a około niego pełno lekarzy, sług, jenerałów, lecz ni sztuka lekarzy, ni pieczołowitość sług, ni obfitość lekarstw, ni też skarby jego, zdołały przynieść jakąkolwiek ulgę choremu. W tém przyszedł człowiek pełen ufności i nadziei w Bogu, po krótkiéj a gorącéj modlitwie, lekko dotyka się chorego, a choroba go natychmiast opuszcza. A zatém to, co ani bogactwa, ani sztuka lekarzy, ani potęga królewska nie zdołała uczynić, to uskutecznia bardzo często gorąca modlitwa.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo.

Ogólne uwagi nad wychowem, pielęgnowaniem i utrzymywaniem zwierząt domowych.

Chów zwierząt domowych stanowi niezawodnie ważną gałąź gospodarstwa wiejskiego, ponieważ niepodobném jest u nas, ażeby gospodarstwo bez niego prowadzić można. Zwierzęta domowe przynoszą gospodarzowi korzyść przez swoję siłę używaną do pracy, przez spieniężanie onych przy sprzedaży, przez pokarm i przyodziewek; są one dla gospodarza najważniejszym środkiem do osiągnienia korzyści. Jest więc rzeczą rólnika, aby przez roztropny dobór inwentarza i przez stósowne z nim obchodzenie się, przyczynił sobie jak najwięcéj dochodu. Prawdą także jest niezawodną, że dobra rasa zwierząt, chociażby były droższe i chociażby utrzymanie ich kosztowało więcéj nakładu i zabiegów, zawsze przynosi większe pożytki, jak rasa podlejsza. Przeto rólnik powinien zwrócić wszelkie staranie i baczność na poprawienie i ulepszenie swego inwentarza. To zaś może osiągnąć nie tylko przez stósowne parzenie czyli łączenie, ale i przez inne środki, choć nie od razu, to zwolna;

a to mu zawsze łatwiéj i korzystniéj wypadnie, jak gdyby miał od razu całkiem nowy sprawić inwentarz. A z resztą najlepszy jest inwentarz własnego przychowku. Byłoby też niekorzystnie zakupić nowy, poprawny gatunek bydła, nie mając stósownéj dla niego paszy, lub nie umiejąc obchodzić się z niém, jakby wypadało. I to jest wiadomą rzeczą, że zwierzęta domowe odziedziczają jedne po drugich kształt i własności przyrody; może więc każdy rólnik takich dochować się zwierząt, jakie stósownie do miejscowych okoliczności najwięcéj przynieść mogą korzyści i odpowiedzieć jego wymaganiom.

Gdy zaś już posiada dobry gatunek bydła, tedy może go jeszcze coraz bardziéj ulepszać, dobierając do parzenia najlepsze i najpiękniejsze sztuki. Postępowanie takie nazywają: polepszaniem własnego plemienia, albo własnéj obory lub stadniny.

Rólnik może też poprawić swoją rasę tym sposobem, że nabędzie sobie lepszą sztukę rasową do chowu. Takie poprawianie zowie się: krzyżowaniem. Lecz takie krzyżowanie trzeba poprawiać przez kilka pokoleń, inaczéj wnetby się znowu przeplemieniło na stare.

Kto dobiera sobie do chowu z obcego inwentarza, musi być nader baczny i ostrożny i przekonać się wprzód, czy też inwentarz, mający się nabyć, posiada takie przymioty i własności, dla których warto go nabyć dla poprawy swojego. Przekonanie to polegać tu tylko może na wywiedzeniu się o tém u ludzi znających się. Zły dobór pogorszyć może cały inwentarz, którego długo potém znowu naprawić nie można.

Rząd nasz przyszedł w pomoc rólnikom przy polepszaniu koni przez swoje w rozmaitych miejscach pozakładane stadniny ogierów. Co do klaczy, toć te każdy rólnik sam sobie z pomiędzy swoich do poprawienia swych koni wybrać może.

Lecz i najstósowniejsze parzenie nie wyda pomyślnego skutku, jeżeli rólnik nie pielęgnuje i obchodzi się odpowiednie z młodym przychowkiem, jako i z jego rodzicami. Odpowiednie zaś obchodzenie się z takiemi zwierzętami polega na następujących warunkach:

1. Na dostatecznéj zdrowéj paszy i staranném pielęgnowaniu zwierząt samców, szczególniéj w czasie ich stanowienia się. Dobre ogiery doznają pospolicie dobrego obchodzenia się, lecz na stadniki nie zwracają zazwyczaj tyle uwagi, a mianowicie na stadniki gminne, jeżeli gdzie są trzymane. Oddają je najczęściéj pod opiekę ludziom lekkomyślnym i nieznającym się na chowie, lub też zostawują je bez najmniejszego dozoru. Liczba ich jest pospolicie zamała w stósunku do liczby krów, które poganiać mają, a oprócz tego pasają je zwykle razem z krowami. Poprawienie i polepszenie więc bydła może, pod takiemi okolicznościami, oczywiście małe tylko robić postępy.
2. Na dostatecznéj, zdrowéj a strawnéj paszy; na łagodném obchodzeniu się w ogóle, a szczególniéj podczas pracy, od któréj klacze i inne samice, gdy są zapłodzone, właściwie całkiém powinny być uwolnione, mianowicie zaś pod koniec noszenia płodu. Jeżeli rólnik na to zważać nie bę-

dzie, tedy jego krowy lub klacze nie wydadzą mu poprawnego przychowku, ale niekiedy gorszy nawet od tego, z jakiego pochodzą same. Brutalne obchodzenie się z matkami, nieochranianie, bicie ich, staje się najczęściéj przyczyną straty młodego.

3. Na troskliwém i akuratném doglądaniu i pielęgnowaniu młodego zwierzęcia. Doświadczenie bowiem uczy, że często młode, piękne zwierzątko zmarnieje przez złe pielęgnowanie i niedozór.

4. Na niezawcześném zaprzęganiu i ochranianiu w pracy młodych zwierząt pociągowych. Zawcześne bowiem zaprzęganie i męczenie pracą młodego konia lub wołu, nie mniéj jest szkodliwe, jak zła pasza, niedozór i brak starania.

5. Na szczególniéj staranném wychowaniu tych zwierząt, które późniéj do polepszenia przeznaczyć zamierzamy; bo im lepszy wychowek, tym téż lepszy przychowek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Sposób wytępienia ślimaków ogrodowych.

Rozmaitych środków użyto już od dawnego czasu do wytępienia tych żarłocznych zwierząt, jakoto: popiołu, sadz z komina, soli, proszku z tytuniu i t. p. Wszystkie te środki są dla swojéj ostrości szkodliwe samym roślinom, ogórkom, grochowi i t. p., albo poczęści téż tylko tak długo skutkują, dopóki ich deszcz nie spłucze. Daleko pewniejszy sposób oddalenia i wytępienia tych zwierząt jest użycie okwitłych już pręcików korony cesarskiéj (zioła), jako ponęty do przyciągnienia ich. Tak robił jeden gospodarz: znajdywał on ślimaki w mokrych wiosnach w wielkich ilościach nagromadzone na koronie cesarskiéj, i ztąd domyślił się, że one tę roślinę lubią, urzynał więc pręciki jéj i kładł za rabaty i w brózdy pomiędzy zagonki. Co rano znajdował wielką masę ślimaków na liściach, nawet wewnątrz pręcików; spłukał je w wodzie w naczyniu i pokładał te pręciki tak długo, aż dopóki zupełnie nie zostały objedzone. — Tym sposobem wstrzymywał te stworzenia od obżerania roślin i mógł je łatwo wytępić.

Rozmaitości.

Mędrzec prawdziwy.

Kto czyta wiele, a mało pisze, mówi jeszcze mniéj, a co powie, to zmierza ku zamiłowaniu cnoty, zachowaniu prawa, zadosyćuczynieniu obowiązkom religii, ten jest mędrcem prawdziwym. Mędrzec prawy mówi mało a skromnie; nie znieważa tych, którzy są przeciwnego zdania; nie gardzi tymi, co mniéj od niego umieją; milczy o tém, o czém nie wie, i nie powiada, że wszystko umie.

Złoto.

Złoto nasycić nie może, i owszem pragnienie zwiększa. Pocóż to gromadzić, czego nigdy dosyć mieć nie można.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)